Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XII. Lwów-Kraków, lipiec-sierpień 1939 Nr. 7 i 8



# POŁOŻNA

ORGAN ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH POŁOŻNYCH MAŁOPOLSKI

MIESIĘCZNIK



**Uwaga:** Numer obecny zawiera zeszyt za lipiec i sierpień.

## Treść numeru:

ROK XII. LIPIEC-SIERPIEŃ Nr. 7 i 8

# POŁOŻNA

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH POŁOŻNYCH MAŁOPOLSKI
LWÓW — KRAKÓW

Redakcja i Administracja: Lwów, Pijarów 4. — Telefon 201-26 i 288-50.
Konto P. K. O. Lwów, nr. 503 709.

Prenumerata: roczna 3.— zł, półroczna 1.50 zł,
Cena pojedynczego numeru 50 gr.

Redaktor: Maria Kulczyńska, położna, Komitet redakcyjny Lwów — Kraków



## Objaśnienie do schematu obliczania przypuszczalnego terminu porodu*).

Schemat podany na str. następnej, ułożony został na położniczej metodzie obliczania przypuszczalnego terminu porodu, jako daty odpowiadającej trzem miesiącom wstecz plus tydzień naprzód od daty ostatniej miesiączki. Pierwsze dwie rubryki od lewej strony wskazują na datę i miesiąc ostatniej miesiączki, następne dwie rubryki podają odpowiadające tej miesiączce przypuszczalne daty porodu. A więc: miesiączce z pierwszego stycznia odpowiadać będzie termin porodu ósmego października, miesiączce z dziesiątego stycznia — poród siedemnastego października, i tp.

Pierwsze cztery rubryki dotyczą miesiączek w pierwszej połowie roku, od początku stycznia do końca czerwca, dalsze rubryki podają obliczenia terminów porodów, według miesiączek z drugiej połowy roku, czyli od początku lipca do końca grudnia. A więc miesiączce z pierwszego lipca odpowiada przypuszczalny termin porodu w dniu ósmego kwietnia, i miesiączce z piętnastego września — termin porodu dwudziestegodrugiego czerwca, i tp. Tablica nie może uwzględniać wahań.

*) Tablica przedrukowana z „Pielęgniarki Polskiej".

# Schemat obliczania przypuszczalnego terminu porodu

| Data ostatniej miesiączki | Miesiąc | Data przew. porodu | Miesiąc |
|---|---|---|---|
| 1 | **Styczeń** | 8 | **Paźdz.** |
| 5 | „ | 12 | „ |
| 10 | „ | 17 | „ |
| 15 | „ | 22 | „ |
| 20 | „ | 27 | „ |
| 25 | „ | 1 | **Listopad** |
| 1 | **Luty** | 8 | „ |
| 5 | „ | 12 | „ |
| 10 | „ | 17 | „ |
| 15 | „ | 22 | „ |
| 20 | „ | 27 | „ |
| 25 | „ | 2 | **Grudzień** |
| 1 | **Marzec** | 6 | „ |
| 5 | „ | 10 | „ |
| 10 | „ | 15 | „ |
| 15 | „ | 20 | „ |
| 20 | „ | 25 | „ |
| 25 | „ | 30 | „ |
| 28 | „ | 2 | **Styczeń** |
| 1 | **Kwiecień** | 6 | „ |
| 5 | „ | 10 | „ |
| 10 | „ | 15 | „ |
| 15 | „ | 20 | „ |
| 20 | „ | 25 | „ |
| 25 | „ | 30 | „ |
| 28 | „ | 2 | **Luty** |
| 1 | **Maj** | 5 | „ |
| 5 | „ | 9 | „ |
| 10 | „ | 14 | „ |
| 15 | „ | 19 | „ |
| 20 | „ | 24 | „ |
| 25 | „ | 1 | **Marzec** |
| 28 | „ | 4 | „ |
| 1 | **Czerwiec** | 8 | „ |
| 5 | „ | 12 | „ |
| 10 | „ | 17 | „ |
| 15 | „ | 22 | „ |
| 20 | „ | 27 | „ |
| 25 | „ | 1 | **Kwiecień** |
| 28 | „ | 4 | „ |

| Data ostatniej miesiączki | Miesiąc | Data przew. porodu | Miesiąc |
|---|---|---|---|
| 1 | **Lipiec** | 8 | **Kwiecień** |
| 5 | „ | 12 | „ |
| 10 | „ | 16 | „ |
| 15 | „ | 21 | „ |
| 20 | „ | 26 | „ |
| 25 | „ | 1 | **Maj** |
| 28 | „ | 4 | „ |
| 1 | **Sierpień** | 8 | „ |
| 5 | „ | 12 | „ |
| 10 | „ | 17 | „ |
| 15 | „ | 22 | „ |
| 20 | „ | 27 | „ |
| 25 | „ | 1 | **Czerwiec** |
| 28 | „ | 4 | „ |
| 1 | **Wrzesień** | 8 | „ |
| 5 | „ | 12 | „ |
| 10 | „ | 17 | „ |
| 15 | „ | 22 | „ |
| 20 | „ | 27 | „ |
| 25 | „ | 2 | **Lipiec** |
| 28 | „ | 5 | „ |
| 1 | **Paźdz.** | 8 | „ |
| 5 | „ | 12 | „ |
| 10 | „ | 17 | „ |
| 15 | „ | 22 | „ |
| 20 | „ | 27 | „ |
| 25 | „ | 1 | **Sierpień** |
| 28 | „ | 4 | „ |
| 1 | **Listopad** | 8 | „ |
| 5 | „ | 12 | „ |
| 10 | „ | 17 | „ |
| 15 | „ | 22 | „ |
| 20 | „ | 27 | „ |
| 25 | „ | 1 | **Wrzesień** |
| 28 | „ | 4 | „ |
| 1 | **Grudzień** | 7 | „ |
| 5 | „ | 11 | „ |
| 10 | „ | 16 | „ |
| 15 | „ | 21 | „ |
| 20 | „ | 26 | „ |
| 25 | „ | 1 | **Paźdz.** |
| 28 | „ | 4 | „ |

*Jadwiga Scheinkönig.*

# Położna - Obywatelka.

## Administracja Państwowa.

Przedruk z „Pielęgniarki Polskiej" nr. 1939.

(Ciąg dalszy)

### Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ.

Obejmuje swoim zakresem zarząd i nadzór nad szkolnictwem wszelkich stopni i typów, opiekę nad nauką i sztuką, zarząd archiwów państwowych oraz regulowanie stosunku państwa do wyznań religijnych.

Przy ministerstwie jest Państwowa Rada Oświecenia Publicznego, Rada muzealna, archiwalna i ochrony przyrody.

Opieka nad nauką i sztuką oraz sprawy wyznaniowe załatwiane są w urzędach wojewódzkich i starostwach. Dla administracji szkolnej istnieją osobne kuratoria okręgów szkolnych (9), którym podlegają inspektoraty szkolne obwodowe (164).

Służba archiwalna obejmuje 16 archiwów państwowych, w tym pięć w Warszawie.

Ministerstwu podlega 13 państwowych szkół akademickich, w tym pięć uniwersytetów, 2 politechniki, 1 Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, 2 akademie sztuk pięknych, akademia weterynaryjna, górnicza i stomatologiczna.

W województwie śląskim niema kuratorium szkolnego, a sprawy oświatowe załatwia urząd wojewódzki.

### Ministerstwo Opieki Społecznej

Zajmuje się zagadnieniami polityki socjalnej, a w szczególności ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych, opieki społecznej, służby zdrowia, sprawami zatrudnienia (Fundusz Pracy, sprawa bezrobocia), oraz sprawami emigracyjnymi.

Przy ministrze są kolegialne rady dla poszczególnych działów, o których wyżej mowa, (np. rada ochrony pracy, opieki społecznej i td.).

Sprawy opieki społecznej, sanitarne oraz opieki nad inwalidami wojennymi, załatwiane są w urzędach wojewódzkich i starostwach (przy starostwie jest lekarz powiatowy), w 25 starostwach są referaty dla spraw inwalidzkich. Służba zdrowia obejmuje m. in. nadzór nad szpitalami i przychodniami, utrzymywanymi przez Państwo, samorząd i organizacje społeczne. (677 szpitali, ponad 2500 ośrodków i przychodni, 2260 aptek i 2230 drogeryj). W zakresie opieki społecznej urzędy wojewódzkie nadzorują samorządy oraz komisje opieki społecznej (3325), zakłady opiekuńcze dla młodzieży i dorosłych (ponad 2500) oraz stowarzyszenia opiekuńcze (1300).

Sprawy ubezpieczeń społecznych prowadzone są przez zakłady ubezpieczeń i ubezpieczalnie. Obejmują one ubezpieczenie na wypadek choroby, z powodu nieszczęśliwych wypadków, emerytalne, na wypadek braku pracy — dla robotników oraz dla pracowników umysłowych.

Sprawami nadzoru nad ochroną bezpieczeństwa pracujących oraz rozjemstwem przy zbiorowych zatargach między pracodawcami i pracownikami, zajmują się organa inspekcji pracy (12 inspektorów okręgowych — 61 inspektorów obwodowych oraz powoływane w miarę potrzeby komisje rozjemcze).

Bezpośrednio ministerstwu podlega Państwowy Zakład Higieny i jego 11 filij, (wyrób szczepionek, badania bakteriologiczne, kursy naukowe, dział kontroli artykułów żywności i ich przetworów), jako też 3 Państwowe Szkoły Położnych.

Ministerstwu Opieki Społecznej podlegają przedsiębiorstwa: 1) zdrojowiska państwowe, 2) przedsiębiorstwa Państwowego Zakładu Higieny, 3) szpitale państwowe.

### Ministerstwo Komunikacji

Do zakresu tego ministerstwa należą sprawy komunikacji kolejowej, (zarząd kolei państwowych i nadzór nad prywatnymi), budowa i utrzymanie dróg kołowych, budowa i utrzymanie dróg wodnych oraz żeglugi i spławu, nadzór nad lotnictwem cywilnym, sprawy pomiarów kraju, wreszcie sprawy turystyki.

Przy Ministrze Komunikacji urzędują liczne ciała kolegialne (np. Państwowa Rada Komunikacyjna, Rada Techniczna i td.). Ministrowi podlega przedsiębiorstwo p. n. Polskie Koleje Państwowe, przedsiębiorstwo Państwowych Wytwórni Materiałów Drogowych, Główna Inspekcja Komunikacji, Państwowy Instytut Meteorologiczny, Instytut Hydrograficzny, (dla rejestracji sił wodnych i stanu wody).

Kolejami Państwowymi zarządzają Dyrekcje Okręgowe Kolei Państwowych (8) oraz podległe im urzędy kolejowe.

Sprawy drogowe i wodne załatwiają urzędy wojewódzkie, w których są osobne wydziały komunikacyjne i dróg wodnych.

Państwowy Instytut Meteorologiczny posiada w kraju około 2500 stacyj klimatologicznych i około 6.000 posterunków obserwacyjnych.

# PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

## „Pamiętniki Lekarzy"

(Wyjątki — przedruk dozwolony)

Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpisał konkurs na pamiętnik lekarza ubezpieczeniowego. Na wezwanie do udziału w konkursie, odpowiedziało pięćdziesięciujeden lekarzy, z których odznaczono, zgodnie z warunkami konkursu — dziesięciu, wydając ich prace, jako dużą 678 stron liczącą książkę. Książka zaopatrzona została przedmową znanego i cenionego literata Melchiora Wańkowicza.

Chcąc zapoznać nasze Czytelniczki, choć częściowo, z tą publikacją, zwróciliśmy się listownie do Zakładu Ubezpieczeń z prośbą o zezwolenie na przedruk w „Położnej" pewnych interesujących, szczególnie dla naszego zawodu, ustępów. Zezwolenie to otrzymaliśmy i korzystając z niego, podajemy poniżej wybrane fragmenty zbiorowej pracy. Najbliższa sercu wydaje nam się p. dr Karasiówna, dzięki wielkiej bezpośredniości z jaką dzieli się z czytelnikiem swymi przeżyciami i uwagami. Stosunki przez nią przedstawione, też niewątpliwie będą interesujące dla naszych Czytelniczek, gdyż dotyczą terenu Małopolski.

## ŁOŻYSKO ZOSTAŁO Z POWAŻANIEM.

Przerwanie ciąży u lekarza kosztuje kilkadziesiąt złotych, nawet po znajomości. Osobno za świadectwa trzeba płacić. A poronienie, skoro już raz krwawić zaczęło, załatwić musi lekarz za darmo.

Oczywiście o ile się jest ubezpieczoną lub żoną ubezpieczonego.

Więc kobiety poszły po rozum do głowy z pomocą miejscowych akuszerek.

Bierze się w tym celu drucik lub jakikolwiek podobny przyrząd. Podobno i szczoteczki do zębów się nadają. A nieboszczyk, profesor Rosner wspominał kiedyś na wykładzie nawet o marchewce. Jednym słowem przyrządów jest wiele i bardzo różnorodnych. Tylko jedną wspólną mają cechę: do zabiegu się ich nie gotuje. Będzie zakażenie, to się powie, że lekarz winien. Bo lekarz potem robi skrobankę. Tak wymyśliły akuszerki. I ruch jest coraz większy. Trzy do czterech razy w tygodniu słyszę to samo: „podniosłam ręce do góry, dźwignęłam dziecko, spadłam ze schodów i rzucił się krwotok“. Oczywiście same żony ubezpieczonych. 5 zł płacą akuszerce za drucik i zakażenie. Pracę lekarza dostają za darmo. Sezon poronień.

Wreszcie pewnej nocy zajeżdża prywatny mąż. Przywozi list od akuszerki. Położne przyzwyczaiły się już do tego, że żądam dokładnej informacji do czego wzywają. Muszę wiedzieć, co ze sobą zabrać. Bo w razie zabrania nieodpowiednich instrumentów, ryzykuje się 4 godziny czasu — czekanie na posłańca lub co gorsza — wracanie po rzeczy.

A z porodem różnie bywa. Za 4 godziny będą narzędzia — ale zato nie będzie już rodzącej.

Więc list jest.

„Wielmożna Pani — oczywiście jest napisane, żeby nie wątpić o dobrym wychowaniu położnej — i dalej: „płut się urodził, łożysko zostało z poważaniem“.

Więc jedziemy z prywatnym mężem do wyjęcia łożyska po porodzie. Większość narzędzi została w domu, bo zabieg wykonuje się ręką.

„A dziecko żyje“? pytam męża po drodze. Jakie dziecko? — odpowiada mąż. Przecie to poronienie w trzecim

miesiącu. „No to zawrócić konie, musimy zabrać rzeczy do skrobanki".

I tak tracimy półtora godziny. A list otrzymałam jak się należy.

Było i Wielmożna Pani i z poważaniem — wszystko co potrzeba.

Brakowało tylko jednej małej informacji: poród czy poronienie. A przydałaby się i druga: zapłaci, czy nie zapłaci.

Bo jak się można domyśleć nie zapłaciła. Jazda tam i z powrotem 4 godziny. Gotowanie narzędzi pół godziny. Mycie rąk 15 minut. Zabieg 10 minut. Wymyślanie na otoczenie celem zorganizowania pomocy przy zabiegu 1 godzina. Cucenie zemdlonego męża 15 minut. Czyszczenie narzędzi po zabiegu pół godziny. Razem 6 godzin 10 minut, w noc.

Według cennika 72 zł za stratę czasu, 45 zł za zabieg.

Razem 117 zł.

Zapłaciłam 15 zł za skargę o należność.

## PRYWATNY WYJAZD DO PORODU.

W odległości 12 kilometrów od Suchej rodzi kobieta. Wie, że poród będzie ciężki, bo tamte cztery porody też były nie lekkie. Ledwie z nich z życiem wyszła. Pierwsze dziecko rodziła dwa dni, chociaż było bardzo malutkie. To jedno jej żyje. A te późniejsze, jak to zwykle bywa, coraz większe. Dwoje przyszło na świat nieżywych przy akuszerce. Trzeciemu doktór dziurę w głowie zrobić musiał.

Więc jest przygotowana na wszystko co najgorsze. Już babka przy niej siedzi. Egzaminowanej akuszerki nie weźmie, bo do chorej kasy nie należy. Zażądałaby 10 albo albo i 20 zł. A babce 5 zł wystarczy. Ona 6-cioro dzieci urodziła, to się na tym zna. O rodzącą troszczy się jak może. Co chwila palcami wchodzi i coś rusza, żeby się otwór w macicy powiększył. A taka egzaminowana nie chciałaby otworu robić, ino by się myła i myła. Raz ma człowieka dotknąć, to się tyle czasy do tego myć musi. I mydła szkoda i izba się zachlapie. A po porodzie egzaminowana akuszerka ręcznik maczany w zimnej wodzie kobiecie na brzuchu kładzie. Jeszcze macicę przeziębi.



Z babką to jakoś weselej. Swoja, znajoma, na weselu była. Pierwsze dziecko do chrztu trzymała. Jak tylko dowiedziała się, że sąsiadka rodzi, zaraz przyszła. Prosto od roboty, bo gnój z pod bydła wybierała.

Bóle idą jedne za drugimi od wczesnego rana; kobieta jęczy i stęka. Babka robi otwór w macicy i pociesza. Już wieczór nadchodzi, dziecka nie widać. Jeszcze przed południem woda z kobiety odeszła. „Trzeba posłać po egzaminowaną akuszerkę — mówi babka — bo ja tu nic nie poradzę. „Widać, się dziecko skręciło we środku". Więc mąż idzie szukać koni. Za niecałe dwie godziny są konie. Po następnych czterech godzinach przyjeżdża egzaminowana akuszerka. Niedaleko nawet mieszka, ino ją trzeba było po domach szukać. Egzaminowana szuka drzewa, pali w piecu i grzeje wodę na mycie rąk. Piec zły. Woda będzie za 2 godziny.

Już od sześciu godzin zamiast pojedynczych bólów porodowych — co to jak zwykle jeden za drugim idą, a w przerwie kobieta choć na chwilę może odetchnąć — jest jeden ciągły ból; macica grozi pęknięciem. Rodząca krzyczy, krzyczy okropnie bez przerwy. Teraz chcą wszyscy z domu uciekać i mąż i babka. Nie mają serca na to patrzeć. Egzaminowana nie czeka na wodę z pieca. Myje ręce w brudnej wodzie z konewki i bada. „Kobieta ciasno zbudowana — mówi — a dziecko ma dużą główkę, ta główka nie przejdzie. Tu potrzebny będzie doktór". „To pocóż pani szkołę kończyła — mówi mąż — kiedy pani nic nie potrafi poradzić i pani płacić i doktorowi, to za dużo. Poczekajmy jeszcze, może się urodzi". Ale egzaminowana czekać nie chce. „Chcecie posyłać po doktora to zostanę — a nie — to nie mam tu co robić — powiada — kiedyście wiedzieli, że kobieta źle rodzi, trzeba mi ją było

przed porodem do badania przyprowadzić. Byłaby do szpitala zawczasu pojechała. A przynajmniej mogliście mnie wcześniej zawołać. Byłabym posłała po doktora w swoim czasie, a nie teraz, kiedy kobieta ledwie żyje".

Więc chłop szuka po nocy drugich koni, bo te co jeździły po egzaminowaną akuszerkę są zmęczone. Za godzinę konie są. Za cztery godziny przyjedzie lekarz. Droga w jedną stronę trwa przeszło 1 i pół godziny, a narzędzia też trzeba pozbierać. Zapomni się o najmniejszym drobiazgu, cały lekarz na nic. Palcem zabiegu nie zrobi. Jeżeli nie weźmie dostatecznej ilości spirytusu do palenia, nie wygotuje narzędzi. Gotowanie na wiejskim piecu może trwać 3 godziny. Za 3 godziny kobieta umrze. Bo już przeszło od 9 godzin grozi pęknięcie macicy.

Zabieg prawie beznadziejny. O odesłaniu do szpitala nie ma mowy. Szukanie nowych koni zajęłoby godzinę. Pakowanie kobiety na wóz półtorej godziny. Droga do stacji kolejowej jedną godzinę, razem 3 i pół godzin. A najbliższy pociąg odchodzi za pół godziny. Następny za 14 godzin. Ani zdążyć na pierwszy — ani dożyć do drugiego. Trzeba zacząć robić wymóżdżenie. Przy grożącym pęknięciu macicy należy pracować w narkozie. To zmniejsza niebezpieczeństwo pęknięcia. Kto będzie dawał narkozę, kiedy akuszerka musi pomagać przy zabiegu? Trzebaby mieć dwie kwalifikowane osoby do pomocy. Jedną do narkozy, drugą do asysty. Więc rezygnujemy z narkozy. Zresztą eter wiadomo łatwo palny materiał — a baby świecą lampką naftową. Podejdzie która bliżej i spłonie położnica wraz z lekarzem i asystą.

Więc akuszerka ma trzymać głowę przez powłoki brzuszne. Lekarz ma wymóżdżać główkę. Każdy ruch główki pod naciskiem narzędzia, które ma przebić kość czaszki, naciska na mięsień maciczny, grożący od dawna pęknięciem. Od akuszerki, która unieruchamia główkę, zależy życie rodzącej. Nie łatwo jest akuszerce trzymać główkę poprzez napięty, aż do ostatnich granic mięsień. Pęknięcie następuje przed ukończeniem zabiegu: bóle ustają zupełnie. Kobieta blednie coraz bardziej. Ciemno jej w oczach. Przez kilka minut drgawki i śmierć.

Winien jest lekarz, winna egzaminowana akuszerka.

Najlepsza jeszcze babka. Póki ona była przy porodzie, to było dobrze. Kiedy tylko przyszła egzaminowana, już

się kobiecie pogorszyło. A przez doktora dopiero na dobre umarła...

## DLACZEGO SIĘ CHŁOPCY ŹLE CHOWAJĄ.

I znów prywatny pacjent, młody chłop. „Dziecko mi chore“ — powiada. „A gdzież to dziecko“? — pytam. „A no w domu. Na zbadanie dziecka pieniędzy nie mam, ino tak przyszedłem, — na poradę. Co to takiego jest, że mi się chłopcy chować nie chcą, a dziewuchy wszystkie trzy, co się urodziły, to żyją. Strasznie byśmy chcieli chłopaka mieć. Już mi dwóch chłopców umarło, jeszcze miesiąca nie mieli. A teraz trzeci przed tygodniem na świat przyszedł i znowu choruje. Zdaje się, że nic z niego nie będzie. A człowiek już nie wie, co mu dać, żeby się chował. I jajkośmy mu na mleku roztrzepali i ugotowali i bułką z mlekiem karmili i śmietanką. A żona to co po chwilę pierś mu daje. Kiedy tylko zapłacze i w dzień i w nocy. A im więcej daje, tym więcej dziecko płacze. Teraz to już nic nie je i nie pije, ino zwraca ciągiem i zwraca. I ktoby to powiedział, że na tyle starania, tak się dziecko potrafi źle chować“.

## CO TO JEST OBERWANIE I JAK NALEŻY LECZYĆ.

Nie wiele dzisiaj egzaminowana akuszerka zarabia na wsi.

Rzadko się zdarzy, żeby jej 10 zł zapłacili za poród. Jeszcze z chorej kasy to płacą 8 zł. A od innych dobrze jak 5 zł dostanie. Bo może i nic nie dostać.

Wysiedzi się ze 24 godzin przy kobiecie, a choćby tylko przez noc, potem jeszcze przez kilka dni musi przychodzić za tę samą piątkę, kobietę zobaczyć, łóżko przesłać, dziecko ukąpać. Nieraz i starszym dzieciom jeść ugotować i izbę zamieść.

Pięć albo i sześć porodów trafi się jej w miesiącu. Dużo kobiet wzywa babki.

Z tych pięciu albo sześciu nie wszystkie kobiety płacą. Jedna zapłaci, gdy mąż pracę dostanie. Druga kiedy sama pozdrowieje i jajka albo serek na jarmarku sprzeda. — A trzecia nie zapłaci wcale. Może kiedy w lecie odrobi, kiedy będzie robota w polu.

A akuszerka musi żyć. Musi mieć kuferek z narzędziami i lekarstwami.

Poniektóra ma swoje gospodarstwo. Inna przyjmuje bieliznę do prania. Trzecia chodzi do kopania ziemniaków i innej polnej roboty. Prawie wszystkie robią poronienie — czym mogą — i każdym miesiącu ciąży.

A niejedna wreszcie leczy. Najlepiej leczy akuszerka Zembrzycka. Ta co kąpiele w wodzie ze Skawy doradza. Umie smarować po brzuchu. Kogo ino brzuch zaboli, ten woła akuszerkę Zembrzycką. I chłop i baba!

Jednemu doktór mówił, że ślepa kiszka i trzeba na operację jechać. Kobiecie znowu powiedzieli doktorzy, że na zapalenie jajników choruje. Innej, że gruźlica kiszek. Wiadomo, że doktór na oberwaniu się nie wyzna.

Kiedy brzuch boli, wszyscy wiedzą, że nie co innego, ino musi być oberwanie. Z podźwignięcia. Znosi się snopki do stodoły, konewki z wodą, strawę dla bydła. I wnętrzności się oberwią.

Nie ma na to innej rady, ino akuszerka. Wysmaruje mocno brzuch. Wnętrzności podniesie do góry i na swoim miejscu ułoży. I każdy mówi, że mu się po smarowaniu poprawiło. Tylko, że jakoś parę osób zaraz wzywało lekarza. I wnet poumierali na zapalenie otrzewnej.

Widocznie akuszerka pomogła, ino doktór zaszkodził.

## I WIERZ TU MĘŻCZYZNOM.

Pogodna księżycowa noc. Wiosna. Może by raz pójść na spacer? Nie. Już zajechała furmanka. Młody chłop z Makowa przed dwoma laty się ożenił. Przed rokiem żona rodziła. Było poprzeczne położenie. Obrót płodu. Pamiętam.

Znów trzeba jechać do kobiety. Czegoś ją strasznie brzuch boli. „A nie poród przypadkiem“? — pytam. „Uchowaj Boże“ — mówi mąż — Bolenie brzucha ma od rana“.

Wsiadam na furmankę z niepokojem. Nie zabrałam ze sobą nic. Dokładnie przed rokiem rodziła. A teraz brzuch ją boli? Dziwne.

Kobieta mieszka niedaleko. Rzeczywiście bardzo ją brzuch boli: właśnie wypadła pępowina. Przed chwilą wody odeszły.

Płód w położeniu poprzecznym. Tętno ma złe. Trzeba obrócić i wydostać natychmiast, inaczej się udusi. Nie ma wody, nie ma mydła, nie ma spirytusu. Brudnymi rę-

koma nie wolno wchodzić do maciey.

Próbuję zewnętrzny obrót. Udaje się jeszcze. W kilka minut później, jużby się nie był udał. Rodzi się żywe dziecko — przypadek.

Przypadek, że rodząca nie mieszka o 2 kilometry dalej. Przypadek, że przy gościńcu, nie na wysokiej górze. O dwa kilometry dalej zastałabym nieżywe dziecko. O 500 metrów wyżej — położenie poprzeczne zaniedbane. Nie dałoby się już obrócić ani od zewnątrz ani od wewnątrz. Trzebaby rozkawałkować płód. Nie miałabym ze sobą narzędzi. Nie zdążyłabym na ich przysłanie się doczekać. Bo drogi złe i długo się idzie do góry. Patrzyłabym na grożące pęknięcie maciey, nie mogąc nic zrobić. Patrzyłabym na śmierć.

## KAMIENNE.

Prześlicznie położone jest Kamienne. Niedaleko nad Suchą. Trochę w prawo od stacji kolejowej. Potem wgłąb doliny Zasępnicy. A potem w górę i w górę. Na grzbiecie, spływającym od szczytu Nagórki aż ku Stryszawie. Narciarski szlak.

Na Kamiennem króluje babka Kłapycina. Wszystkie porody odbiera. Stara to babka. Nie jedna rodząca przy niej umarła. Więc tyle wie: kiedy rączka wypadła, jest źle. Dziecko samo nie wyjdzie.

Więc przyjeżdża furman i mówi „dziecko rodzi się rączką". Położenie poprzeczne na Kamiennem jest zaniedbanym poprzecznym. Bo babka próbuje najpierw ciągnąć za rączkę. Potem budzi męża rodzącej. Potem mąż się ubiera. Już dnieje, konie poszły orać. Kto teraz zechce dać koni i wóz po doktora. Może nikt. Może dopiero wieczór ktoś się zlituje.

Po kilku godzinach dostaje mąż konia. Targuje się z furmanem. Furman naprawia coś przy wozie. Jadą do Suchej. Szukają doktora, który w domu. Właśnie zeszywam jakąś ranę, nie mogę przerwać w połowie. Muszę jeszcze kilka osób załatwić, co najważniejsze. Ubezpieczeni tak prędko mnie nie wypuszczą. Muszę spakować narzędzia. Jedziemy.

Przed kilku laty odbyłam praktykę na oddziele Szkoły Położnych w Krakowie, pod kierownictwem Dr. Rutkow-

skiej. Był taki Oddział przy szpitalu św. Łazarza. Jedyny w Polsce oddział, gdzie lekarz mógł się zapoznać z położnictwem. Gdzieindziej nie ma dostępu. Uczy się dopiero, gdy przyjdzie na wieś. Na trupach własnej roboty.

Mimo to jadę do porodu jak na śmierć. Wiem czym jest poród na wsi.

Jedziemy. Jedziemy dwie godziny. Na Kamiennem kobieta krzyczy. Jest 10 godzin od wypadnięcia rączki. Doktora nie widać. Zeszły się wszystkie sąsiadki, siadają na brzuch i gniotą. Bóle coraz w krótszych odstępach, przechodzą wreszcie w jeden ciągły ból, oznaczający, że grozi pęknięcie macicy.

Zabrałam po drodze akuszerkę. Wyrzucam babkę demonstracyjnie za drzwi. Nie zagrzała nawet wody do narzędzi i do mycia rąk.

Rozpakowanie narzędzi, wkładanie ich do sterylizatora, wlewanie spirytusu zabiera czas. Gotowanie trwa przepisowo 20 minut. Przez ten czas musimy wszystko poukładać, jak potrzeba. I babę i stołki pod nogi i przywiezione rzeczy, bo po 15-minutowym myciu rąk nie wolno ani lekarzowi, ani asystującej akuszerce niczego dotknąć, oprócz narzędzi rodzącej.

Wyrzucone wszystkie kumoszki. Jedna polewa ręce przy myciu. Potem wychodzi też. Pomogła by ze szczerego serca. Zamiotłaby przy tym spódnicą po instrumentach lub pomacałaby jeszcze palcem, czy jeszcze gorące.

Krajanie dziecka trwa długo. Otwór pod pachą, przecinanie grzbietu. Przecięcie kręgosłupa. Z minuty na minutę cienczeje mięsień macicy. Czy pęknie przed skończeniem zabiegu? Nie wiem.

Na Litwie much dostatek — mówi poeta — na Kamiennem również. Gnój jest pod oknami izby, jak zwykle w porządnym gospodarstwie. Więc przylatują prosto z gnoju i siadają na narzędziach, na rodzącej, na naszych rękach. Ciągnie je zapach krwi. Przynoszą zakażenie.

Z pod łóżka wyszedł bury kot, niezauważony przedtem przez nikogo. Siada przy nas i łakomie patrzy na spadające mięso. Nie jada nigdy mięsa, oprócz myszy. Cud, że nie skoczył jeszcze do narzędzi.

Po przecięciu kręgosłupa, dziecko składa się samo na pół. Wyjmuje się łatwo każdą połowę z osobna. Macica nie

zdążyła pęknąć. Muchy nie przyniosły zakażenia. Przypadek.

Nie pierwsze to poprzeczne zaniedbane na Kamiennem i innych okolicznych wzgórzach. Nie pierwsze i nie ostatnie.

Tylko prywatne pacjentki, ani jednej ubezpieczonej.

Ubezpieczone przychodzą już w czasie ciąży do lekarza. Pytają, czy wszystko w porządku. Można wtedy łatwo dziecko obrócić. Albo można przed porodem kobietę wysłać do szpitala. Niech ma lekarza na miejscu. Niech nie szuka koni, gdy życie wisi na włosku. Niech jedzie. Niech lekarz domowy ma spokój. Woli przebadać wszystkie ciężarne i co trzeba do szpitali powysyłać, niż tłuc się po górach do porodów.

Nieubezpieczona kobieta wiejska przed porodem do lekarza nie pójdzie. Na poród do szpitala nie pojedzie. Dobrze jeszcze, jeżeli z początkiem porodu wezwie akuszerkę egzaminowaną.

Przynajmniej lekarz na czas przyjedzie i obrót wykona.

Kobieta z rejonu babki Klapycinej akuszerek nie wzywa. Woli rodzić na łasce babki i kumoszek. Na łasce furmana i koni, na łasce much i burego kota.

## ZBŁĄKANE JAJKO.

Kobieta, jak wiadomo, ma dwa jajowody, dwie wąskie rurki połączone z macicą. Wszyscy wiedzą, że macica jest przeznaczona dla jaja płodowego, które w niej ma wyróść na gotowe dziecko. Nie wie o tym jajo płodowe. Dlatego czasem zagnieżdża się w jajowodzie. Tam rośnie. Nie wie, że źle się wybrało.

Przez kilka tygodni jajowód znosi natręta, który go rozpycha od wewnątrz. Powiększa się jak może. Wątła ściana jajowodu cieńczeje coraz bardziej. Wkrótce pęknie.

Właścicielka jajowodu nie wie nic o tym, co u niej w brzuchu się dzieje. Nie straciła nawet „swojego czasu". Albo nieregularnie krwawi. Ani przypuszcza, że jest w ciąży. Jeżeli to panna, obrazi się na takie przypuszczenie. Trochę ją boli w boku. Trochę jej czasem słabo. Nic więcej. Może się zdarzyć, że zbada ją wtedy lekarz. Znajdzie zgrubienie rurki jajowodowej. Nie może wiedzieć, co tam

siedzi. Nie wejdzie do jajowodu zobaczyć dlaczego spuchnięty. Może namacać tylko zgrubienie. Nic więcej.

Dzisiejsze jajowody często puchną, o zapalenie nie trudno. Wystarczy do tego choroba weneryczna zwana tryprem, albo jedno poronienie, zrobione własnym przemysłem. Trudno pannę o wszystko pytać. Nie przyzna się.

Ale ścianka jajowodu ma swoje granice. Ciąża rośnie. Dochodzi 'do 6-ciu tygodni. I nagle właścicielka ciąży mdleje: na dancingu albo w klozecie. Jest coraz bledsza, coraz więcej jej słabo. Zaostrzają się rysy, przyspiesza się puls. W kilka godzin ucieka życie. Rzadko za kilka dni. Czasem w niewielu minutach.

Nie jednej z tych panien otwarto brzuch po śmierci. Był pełny krwi. Krwiożercze łożysko przegryzło ściany jajowodu. Jajowód pękł.

Więc już przed wielu laty wymyślono na to sposób. Otworzyć brzuch za życia. Otworzyć zanim rurka jajowodu pęknie. Wyciąć jajowód wraz z ciążą. Zacerować wszystko z powrotem. Panna wyzdrowieje.

Otworzyć brzuch nie jest wcale trudno. Trzeba tylko wiedzieć komu otwierać. W tym cały wic. Bo wiele kobiet ma powiększony jajowód, przynajmniej jeden. A prawie każdej trafia się nieregularne krwawienie. Macica nie zegarek.

Normalną ciążę rozpoznaje się zwykle w szóstym tygodniu. Zamacicznej nie rozpoznaje lekarz prawie nigdy. Dopiero w chwili pęknięcia. Trochę zapóźno. Jeżeli jajowód chce krwawić pomału, sztuka się uda. Kobieta dojedzie do szpitala nawet ze wsi. Jeżeli prędko, zdechł pies. Może nie zdążyć na stół, choćby nawet mieszkała w szpitalu I tak bywało. Więc wymyślono na ciążę zamaciczną 3 sposoby. Innych nie ma.

Jeden sposób, to trzymać babę w szpitalu na wszelki wypadek. Czekać z nożem w ręce aż sprawa się wyjaśni. W razie pęknięcia kraje się brzuch natychmiast. Gdy nic nie pęka, baba jedzie do domu. Nie ma ciąży.

Drugi sposób, to badanie moczu na ciążę, wynalezione niedawno. Wstrzykuje się mocz myszkom białym. Kobieta czeka w szpitalu na wynik. W piąty dzień zabija się myszkę Wynik jest.

A trzeci sposób wymyślono w Niemczech: otwierać brzuch. Otwierać każdej podejrzanej kobiecie. Oczywiście podejrzanej o ciążę zamaciczną. Bo myszki białe mogą się mylić. A czekać z przygotowanym nożem, też ryzyko. Zanim operator umyje ręce, kobieta może umrzeć. Najpewniejszy sposób, to zajrzeć od razu do brzucha. Nie wielka operacja. Mniejsze ryzyko, niż czekać.

Okazuje się potem, że bardzo wiele kobiet podejrzewano niesłusznie. Najmniej 80%. Bo ciąża zamaciczna rzadko się zdarza. Nie potrzebnie leżały w szpitalu. Niektórym niepotrzebnie brzuch otwarto. Mają pretensję. Lekarz nie powinien nic podejrzewać. Powinien wiedzieć. Co to za porządek, że medycyna nie ma na to łatwego sposobu. Powinna wymyślić, zwłaszcza, gdy płaci się 1 zł.

W Ubezpieczalni łatwo jest lekarzowi odesłać do szpitala kobietę podejrzaną o ciążę zamaciczną. Uratowało się przez to nie jedno życie.

W praktyce prywatnej lepiej z babami nie zaczynać. Straci się praktykę.

## KLESZCZE.

Nie każdy widział kleszcze porodowe, lecz każdy o nich słyszał. Szeroka publiczność wierzy we wszechmoc kleszczy. Bo prawie każdy ma jakąś znajomą, która nie mogła urodzić. Przyszedł lekarz i kleszczami dziecko wyciągnął. Gdyby nie kleszcze byłoby nie wyszło.

Dziecko przed urodzeniem pływa w wodach płodowych. Pod koniec ciąży obraca się głową w dół. Gdy się inaczej ułoży jest źle. Ale najczęściej ciężar głowy robi swoje. Głowa przoduje. W ostatnich tygodniach ciąży, wisi nad wchodem do miednicy. Tam wejdzie, gdy poród się rozpocznie. Gdy bóle otworzą ujście maciczne. Wie o tym. Czeka w pogotowiu.

Kanał miednicy, jest to rura wygięta w kolano, zrobiona z twardej kości. Tam wchodzi głowa podczas porodu. Za każdym bólem zmienia trochę swój kształt. Jest jeszcze miękka i podatna. W końcu wydłuża się jak wieża. Inaczej nie przeszłaby przez kanał. Dostosowuje się powoli kształtem do kształtu miednicy i wsuwa się w nią krok za krokiem. Rozciąga w końcu części miękkie matki powoli i ostrożnie. Gdy idzie za prędko, krocze pęka. Rzecz częsta.

Co robi głowa, gdy jest za duża, lub gdy wchód do miednicy za ciasny? Nie wchodzi wcale. Nie pomogą tu żadne kleszcze. Trzeba otworzyć brzuch.

Nie dobrze jest znaleźć się wtedy na wsi, gdzie brzucha otwierać się nie da. Wtedy dziecko przepadło. Robi się dziecku dziurę w głowie. Wypłukuje się mózg. Zmniejszona głowa przejdzie przez ciasną miednicę. Nazywa się to wymóżdżenie.

Im wyżej jest głowa, tym trudniej ją ciągnąć kleszczami na świat boży. Z nad wchodu jej ciągnąć nie wolno. Akrobatyczna sztuka. Można uszkodzić głowę dziecka, rozerwać matkę. Dwie trumny.

Poniżej wchodu głowa już jest na dobrej drodze. Trafi już sama dalej.

Ale zdarza się czasem, że dziecko zaczyna się dusić. Serce dziecka bije coraz wolniej. Za pół godziny dziecko umrze. A urodzi się dopiero za 2. Trzeba dziecko natychmiast wyciągnąć. Wyciąga się je za głowę kleszczami.

Taki wypadek może się zdarzyć tylko w mieście. Na wsi nie trafi się nigdy. Bo na wsi też dziecko się dusi. Akuszerka też zauważa. Też może posłać po lekarza. Za 4 godziny przyjedzie lekarz. Dziecko zdąży się już urodzić. Zdąży się też udusić.

Dlatego żadna akuszerka nie zrobi takiego głupstwa. Nie pośle po lekarza dla ratowania dziecka. Wie, że dziecko udusi się prędko. A konie jadą po malu.

Ale czasem zdarza się co innego. Inny powód do zakładania kleszczy. Inne, jak mówią lekarze, wskazanie do zabiegu. Wygląda tak:

Głowa posuwa się dobrze. Dziecko się nie dusi. Tylko poród idzie powoli. Powoli zniekształca się główka. Powoli rozciąga się krocze. Twarde i niepodatne. Głowa idzie ruchem zwolnionym. Uwzględnia niedołęstwo krocza. Gdyby szła prędko, musiałaby je podrzeć. Wie co robi. I otwieranie macicy trwało długo. Poród wlecze się drugi dzień.

Akuszerce to bardzo nie na rękę. Ma zamówiony drugi poród. Już się zaczął. Nie zdąży. A za ten nie wiadomo, czy jej zapłacą. Już drugi dzień marnuje. Więc prędko wzywa lekarza, zwłaszcza, gdy ten mieszka nie bardzo daleko. Lekarz przyjeżdża. A głowa jakby się nastraszyła

doktora. Jest już na dole. Włosy widać. Po paru bólach wyskoczy. Lekarz nie zarobi za zabieg. Akuszerkę zeklnie mąż, że na próżno wzywała doktora. Bo za przyjazd będzie żądał zapłaty. Będzie awantura, jakich mało.

Więc lekarz rozumie powagę chwili. Gotuje kleszcze 5 minut zamiast 20. Myje się krócej, niż przepis wymaga. W takim niebezpieczeństwie to wolno.

Zdążył jeszcze. Zarobił 120 zł za zabieg. Osobno 20 zł za szycie. Bo przy kleszczach krocze się musi podrzeć. Bierze się je przemocą.

A wezwano przed tym lekarza kasowego, bo rodząca jest ubezpieczona. Nie chciał zakładać kleszczy. Sklął akuszerkę na czym świat stoi, gdy mu coś mówiła do ucha. Tak to z tą chorą kasą.

Nie powiem, gdzie się to zdarzyło, żeby się nikt nie obraził. Zdarza się zresztą wszędzie. Zdarza się bardzo często. Najczęstsze wskazanie do kleszczy. Są tylko różne powody, dla których spieszy się akuszerka.

W Suchej spieszyła się na chrzciny.

## CELOWOŚĆ W NATURZE.

Kobieta jest na to, żeby rodziła dzieci.

W tym celu ma macicę. W macicy rośnie płód. Przez te dziewięć miesięcy, płód musi się dobrze odżywiać. Do tego celu ma łożysko miejsce, w którym jajo płodowe przyrasta do ściany macicy. Pod koniec ciąży, łożysko jest jak duży talerz. Przez łożysko płynie do dziecka odżywcza krew matki.

Nie jest przewidziane ustawą, w którym miejscu jajo płodowe ma przyróść do ściany macicy. Ma wolny wybór. Według przyjętych zwyczajów przyczepia się zwykle wysoko w tak zw. „jamie macicy", a główka dziecka jest na samym dole. Przychodzą pierwsze bóle i wypychają dziecko. Po dziecku wyrzucają łożysko. Ściana macicy, tam, gdzie było przyklejone łożysko, jest teraz dużą raną. Rana silnie krwawi. Ale macica jest już pusta i szybko się kurczy. W niewielu minutach zaciska ranę. Jest dobrze.

Kiedyindziej jajo płodowe robi na złość. Przykleja się nisko. W samym ujściu macicy. Zamyka dziecku drogę. Każdy ból porodowy, nawet małe bóle ostatnich miesięcy ciąży, otwierają po trochu ujście. Odrywają łożysko od

miejsca przyczepu. Nie ma możności zaciśnięcia rany. Zanim ujście otworzy się na tyle, żeby przepuścić całe dziecko, z matki upłynie krew. Kobieta umrze.

Już w siódmym miesiąca ciąży zjawia się pierwszy krwotok nagły, obfity. Kobieta mdleje. Potem przychodzi do siebie pomału, zaczyna wstawać. Następuje drugi krwotok, jeszcze większy. Im dalej, tym gorzej. Która jest ubezpieczona, idzie po pierwszym krwotoku do lekarza, odjeżdża zaraz do szpitala. Tam dadzą sobie radę z łożyskiem. Zamknęło drogę, jest inna. Otwiera się kobiecie brzuch i wyjmuje dziecko. A po dziecku łożysko. Niech nie pcha się naprzód, kiedy ma wychodzić na końcu.

Nieubezpieczonej kobiecie żal pieniędzy. Zwykle czeka aż do porodu, a potem wzywa akuszerkę. Akuszerka wzywa lekarza. Lekarz w domu prywatnym, nie może otwierać brzucha. Może przebić łożysko i ściągnąć dziecko. Dzieckiem uciskać krwawiące miejsce. Dzieckiem otwierać powoli macicę.

Dziecko prawie zawsze przy tym umiera.

Kobieta najczęściej też.

Więc lekarz nie powinien rozwiązywać łożyska przodującego w domu. Powinien odesłać rodzącą do szpitala.

Dlatego pani K. wyjechała do szpitala. W parę godzin po rozpoczęciu się porodu. Tylko, że spóźniła się na pociąg do Krakowa. Bo chodzono długo po sąsiadach, zanim ktoś pieniędzy na bilet pożyczył. Jeden pociąg dopiero co odszedł, drugi będzie za 8 godzin, bo nie był to sezon narciarski. Dlatego pojechała furmanką do Wadowic. — Umarła na furmance.

## ZŁODZIEJE.

Wróciłam późno w nocy do domu. Śpię. Śni mi się przyjemny sen. Jestem wysoką figurą, dokładnie nie wiem jaką. Nie chciano mnie poinformować. Mam do opracowania projekt. Zorganizować pomoc lekarską przy porodach na wsi. Pieniędzy jak zwykle jest mało, nawet we śnie.

Robi się drewnianą przybudówkę do mieszkania każdej akuszerki, dwie izby, jedna dla rodzących, druga dla położnic. Telefon.

Na okolicznych górkach kobiety dostają bólów porodowych. W każdym siedlisku są nosze: dwa kije i płachta.

Dwóch chłopów potrafi zanieść rodzącą do stacji porodowej, najdalej za godzinę. Nie jedna zajdzie jeszcze sama. Stacje rozrzucone są po całej wsi. Wzdłuż głównej drogi. Nie ma biegania tam i spowrotem po akuszerkę i z akuszerką. Nie ma szukania położnych po chałupach. Nie trafi się, żeby wyjechała, nie zgubi i nie zapomni narzędzi. Zamiast za 5 godzin, ma się ją za godzinę. Tę samą piątkę, którą płaciła w domu, płaci jej rodząca na stacji. Tym samym co w domu się wyżywi. Dla akuszerki wygoda.

W każdym miasteczku jest mały szpitalik położniczy. Jeden z miejscowych lekarzy pełni dyżur. Jest personel pomocniczy, salka dla zabiegów, pomieszczenie dla położnic. Telefon. Auto. Stacje wiejskie zgłaszają telefonicznie nieprawidłowe porody. Auto przywozi rodzące. Prawidłowe rodzą się na stacjach.

Nie ma jeżdżenia po lekarza i z lekarzem, lecz tylko w jedną stronę. Nie ma niepewności, że się go nie zastanie w domu. Ma się go za godzinę. Jest światło, jest stół i asysta. Jest zawsze odpowiedni moment. Jest czas odesłać do większego miasta, gdy duży zabieg jest potrzebny.

Budzi mnie hałas. Wpada rozczochrana służąca. Ze strachu oczy wyszły jej na wierzch. Pewnie znowu ktoś rodzi. Pewnie krwotok.

„Bandyci są w domu" — krzyczy. Obracam się z ulgą na drugi bok.

„To świetnie — mówię — Chwała Bogu, że nie poród".

---

*M. Leszczyszyn, Lwów.*

# Referat Zjazdowy.

(Referat wygłoszony na Zjeździe w Poznaniu).

Szanowne Koleżanki!

Fakt dzisiejszego zjazdu dowodzi, że ważne problemy życiowe, ściągnęły tu interesowane osoby.

Ściągnął tu położne zasadniczy problem życiowy — wypływający z ich zawodu — który to zawód w dobie dzisiejszej nie daje środków do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb nawet samych położnych, nie mówiąc już o ich rodzinach.

Zjazd dzisiejszy ma się zastanowić jakie powody złożyły się na wytworzenie tak niekorzystnego stanu dla położnych i co należy uczynić, ażeby temu chociaż w części zapobiec. Znalazłyśmy się w błędnym kole, z którego nie wiadomo jak wybrnąć! Z jednej strony słyszymy nawoływanie do zakładania nowych szkół położnych — rozszerzenia studiów — zakładania poradni, punktów porodowych i tp. — zająć się zdrowiem wsi — w planach obsadza się wieś lekarzem, pielęgniarką, położnymi i higienistkami i nawet stara się im udowodnić, że wieś dostarczy im zadowalających dochodów. Z drugiej strony pewne czynniki starają się wykreślić stare położne z życia, niszczy się nawet to, co już od dawna z trudem było zbudowane.

Jeszcze za czasów b. Wydziału krajowego — gminy obowiązane były zatrudniać położne — a Wydziały powiatowe wypłacały im rocznie po 200 zł zapomogi — gmina zaś miała dostarczyć mieszkania i opału. Dziś Samorządy płacą tak marnie, że to nie może być podstawą bytu, wieś zubożała nie daje żadnej pewności zarobku, aby położna mogła tam wegetować.

Mało takich wsi, a nawet miasteczek w Polsce, któreby zapewniły byt i rozwój pracy położnej, czy jako wolnopraktykującej, czy jako samorządowej.

Jedyny środek wyjścia, to budowanie w gminach zbiorowych małych wiejskich punktów porodowych przy ośrodkach, w którychby mógł pracować lekarz, a obok niego położna, płatni przez Wydział powiatowy i korzystający z ubezpieczenia.

Do urzeczywistnienia tego musi się przyczynić nie tylko Samorząd, ale i Rząd. Drugi środek wzmacniający obronę i dający bodaj nadzieję wywalczenia sobie jutra — to Organizacja Zawodowa — zwarta. Nad tym zespoleniem się Związków zawodowych wojewódzkich w jeden Związek, pertraktacje trwają od trzech lat i nie mogą przyjść do skutku, jedynie wskutek wygórowanych warunków Warszawy — na które Związki siedmiu Województw nie mogą się zgodzić, nie mogą przyjąć zobowiązań — ani nie mogą sobie pozwolić narzucić kurateli.

Pragnąc jednak doprowadzić do zjednoczenia, podałyśmy pewne poprawki do statutu, na co zgodziły się

Związki 7 województw, ale mimo to sprawa nie posunęła się ani na krok. Czy mamy się zjednoczyć na zasadzie porozumienia, czy też mamy się poddać ślepo i bez słowa dyktaturze jednego związku położnych?

Chcemy uzgodnić warunki zjednoczenia i warunki współpracy, dopóki czas ciężkiego życia nas nie wyprzedzi i nie załatwi się z nami wcześniej — oddając nas matce ziemi w opiekę. Wobec takiego stanu rzeczy staje się koniecznością chwili, powołanie do życia na niniejszym zjeździe specjalnej komisji statutowej, w skład której weszłyby delegatki wszystkich Związków — obecne na zjeździe — któraby ustaliła ostateczne warunki zrzeszenia się w jeden związek.

**W razie niemożności dojścia do porozumienia, stawiam wniosek o stworzenie postaci organizacyjnej pod nazwą: „Związek Zawodowych Związków Położnych Rzeczypospolitej Polskiej".**

# RUCH ORGANIZACYJNY.

## PROTOKÓŁ

**z XIII Zjazdu Związku Akuszerek Poznańsko-Pomorskiego,** który się odbył w dniu 2. maja 1939 r. w Poznaniu w sali hotelu „Polonia“, przy udziale zgromadzonych 150 członkiń delegatek i gości województw lwowskiego, śląskiego, krakowskiego, kieleckiego i łódzkiego.

Obrady zjazdowe poprzedziła Msza św. w kościele św. Mikołaja odprawiona na intencję zjazdu, w której uczestniczyły członkinie ze sztandarami. Oddział Poznański i Związek Położnych z Częstochowy z swym pierwszym sztandarem w wolnej Polsce, na którego poświęcenie zjechały swego czasu położne z całej Rzeczypospolitej. Podczas nabożeństwa śpiewał chór uczennic Kliniki Wojewódzkiej i Szkoły Położnych pod dyr. przełożonej p. Klucz. Delegatki położne i goście uformowali się w pochód poprzedzany przez sztandary. O godz. 9-tej prezeska Związku kol. Engelowa zagaiła Zjazd hasłem „Szczęść Boże“, serdecznie witając zebranych, wyraziła życzenie, by Zjazd dzisiejszy pokrzepił wszystkich na duchu, pogłębił patriotyzm i ofiarną miłość dla Ojczyzny. Do stołu prezydialnego powołano kol. Szulcową z Pucka, jako przewodniczącą Zjazdu, kol. Wojciechowską i Szalbierzównę z Poznania na sekretarkę. Zjazd zaszczycili swą obecnością m. i. zastępca naczelnika wojewódzkiego Urzędu Zdrowia p. dr. Tomasiewicz, naczelny lekarz miejski p. dr. Babiak, dyr. Uniwersyteckiej Kliniki i Szkoły Położnych p. prof. dr. Kowalski, p. doc. dr. Bajoński, ks. Michałowicz, prob. parafii jeżyckiej i p. Malecki, radca Starostwa Krajowego.

Obrady zjazdowe toczyły się według następującego programu:

1) Wybór Prezydium Zjazdu.
2) Przemówienie gości.
3) Uczczenie 25-lecia pracy zawodowej i 20-lecia pracy na stanowisku przełożonej Kliniki i Szkoły Położnych, p. Jadwigi Klucz.
5) Odczytanie protokółu z XII Zjazdu.
6) Sprawozdanie Zarządu Centralnego.

7) Dyskusja nad sprawozdaniami.
8) Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Przerwa obiadowa

9) Zatwierdzenie budżetu na rok 1939/40.
10) Sprawa kasy pogrzebowej.
11) Wnioski.
12) Wolne głosy.
13) Wybór władz Związku.
14) Zakończenie Zjazdu.

Po przemowach powitalnych, wygłoszonych przez przedstawicieli władz, odbyła się wzruszająca uroczystość dwudziestolecia pracy w charakterze przełożonej Kliniki i Szkoły Położnych p. Klucz. Wszyscy uczestnicy zjazdu składali Jubilatce najserdeczniejsze życzenia i kwiaty, uczennice śpiewały i deklamowały na jej cześć, poczym wręczyły Jubilatce srebrny wieniec laurowy ze wstążkami w barwach narodowych. W dalszym ciągu odczytano nadesłane telegramy, poczym protokół z poprzedniego zjazdu. Z kolei członkinie, piastujące dane godności w Związku, zdały sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej, poczym udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi. W dyskusji nad sprawozdaniami wyłoniła się kwestia zjednoczenia położnych w jeden związek, — przemawiały w tej sprawie delegatki z Krakowa, Lwowa i Częstochowy. Prof. Kowalski przemawiał za złączeniem się w jeden związek ogólnopolski, gdyż tylko w ten sposób będą położne mogły walczyć skutecznie o lepsze jutro.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do zatwierdzenia budżetu na rok 1939/40. Zjazd zatwierdził budżet, wyrażający się w rozchodach i dochodach sumą 2.000 zł, z jednozłotową składką kwartalną, od członka do centrali. Wszystkie członkinie otrzymały drukowane wyszczególnienie zatwierdzonego budżetu. Następnie omawiano sprawę kasy pogrzebowej, poczym wolne wnioski, w których wypowiadały się swobodnie wszystkie niemal członkinie Związku.

W zakończeniu obrad uchwalono następującą rezolucję:

1) Zjazd domaga się dla położnych emerytur na starość, na wypadek choroby czy inwalidztwa.

2) Zjazd prosi o utworzenie Izby Położnych i przymusowe należenie każdej położnej do Związku.

3) Zjazd domaga się przywrócenia zniesionych obwodów położniczych na terenie naszego Związku i utworzenia obwodów położniczych na terenie całego Państwa.

4) Zjazd wysuwa konieczność zmiany pewnych punktów w instrukcji dla położnych.

5) Zjazd domaga się zawarcia zbiorowych umów pracy w celu osiągnięcia ubezpieczenia na wypadek choroby.

6) Zjazd prosi o wyższy census naukowy dla kandydatek wstępujących do szkół położnych.

Wybór nowych władz Związku nastąpił przez aklamację w składzie następującym: Kicka Stanisława — prezeska, Szalbierzówna Helena — sekretarka, Wesołkowa Antonina — skarbniczka, Roesler Helena i Swędrzyńska Wacława — ławniczki, wiceprezeska — Dłużewska Bronisława, wicesekretarka — Wojciechowska Bronisława, wiceskarbniczka Raniecka Amanda. Komisja Rewizyjna: Bronikowska Helena, Kiona Antonina, Gawrońska Franciszka, Swędrzyńska Antonina, Geotzowa Zofia, zastępczynie: Kubiakowa Maria, Górecka Zofia, Klimczakowa Helena. Sąd koleżeński: Engelowa Maria, Klucz Jadwiga, Nachowska Wacława, Szelążkiewicz Marta, Szrankiewicz Helena, zastępczynie: Grześkowiak Józefa, Cyraniak Stanisława, Konieczna Konstancja.

Po zakończeniu harmonijnych obrad, nowa prezeska kol. Kicka wyraża życzenie, by trud zjazdowy, uchwały dzisiejsze i nowy Zarząd spełnił swe zadanie ku pożytkowi naszej organizacji. W patriotycznych słowach zaapelowała do zebranych, by koleżanki spełniły swój obowiązek obywatelski i na wezwanie Centralnego Zarządu Związku składały 1.— zł na Fundusz Obrony Narodowej. Imienny spis należy przesłać do Centrali. Oddział Poznań złożył już 200.— zł, a Centrala 100.— zł. W podniosłym nastroju o lepsze jutro, wznoszono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, jej Prezydenta, Naczelnego Wodza i Walecznej Armii Polskiej. Obrady Zjazdowe zakończono o godz. 19-tej hasłem: Szczęść Boże i pieśnią: Boże coś Polskę.

Telegramy ze życzeniami od Zarządu Głównego Związku Położnych Rzeczypospolitej Polskiej z Warszawy i od kol. Kulczyńskiej, redaktorki „Położnej" ze Lwowa — nadeszły po ukończeniu obrad zjazdowych.

Po zamknięciu obrad XIII. Zjazdu Związku Akuszerek Poznańsko-Pomorskiego, odbywały się w dalszym ciągu obrady delegatek tegoż Związku, oraz delegatek zaproszonych związków wojewódzkich, a to lwowskiego, krakowskiego, śląskiego, kieleckiego i częstochowskiego. Uchwalono następującą rezolucję, jako wynik dyskusji po wniosku przewodniczącej ze Lwowa p. Marii Leszczyszynowej:

„Delegatki Wojewódzkich Związków Położnych: poznańsko-pomorskiego, lwowskiego, krakowskiego, śląskiego, kieleckiego i częstochowskiego (osiem województw) — w dalszym ciągu podtrzymują w całej pełni swoją rezolucję uchwaloną na V. Zjeździe Związku Położnych Rzplitej Polskiej w Warszawie w dniu 7. XI. 1937, co do złączenia się w jeden ogólno-polski związek położnych z siedzibą w Warszawie — na warunkach takich poprawek statutu Związku Położnych Rzplitej Polskiej, na które wszystkie związki dzielnicowe mogłyby się zgodzić. Warunki te podane zostały zarządowi głównemu Związku Położnych Rzplitej Polskiej, po uzgodnieniu ich między wymienionymi powyżej związkami dzielnicowymi.

**Zaznaczamy, że rezolucja wyłoniona na XIII. Zjeździe Związku Akuszerek Poznańsko-Pomorskiego jest ostateczną. Jeżeli zarząd Związku Położnych Rzplitej Polskiej w Warszawie nie nadeśle decydującej odpowiedzi do dnia 15. VIII. 1939, postanawiają zainteresowane związki wojewódzkie utworzyć własny Związek Zawodowych Związków Położnych Rzplitej Polskiej".**

Rezolucja ta zaopatrzona podpisami delegatek wymienionych związków (poznańsko-pomorskiego, Małopolski wschodniej, krakowskiego, śląskiego, kieleckiego, częstochowskiego) — przesłana została do Zarządu Głównego Związku Położnych Rzplitej w Warszawie.

---

Wydawca: Związki zawodowe położnych Małopolski Lwów—Kraków.

Redaktor: Maria Kulczyńska, położna Lwów.

Z Drukarni Narodowej Edwarda Zimnego, Lwów Zyblikiewicza 18, tel.221-35.